Ukraińcy podpalali uczniowi rękę i grozili śmiercią! Dyrekcja szkoły miała zlekceważyć sprawę

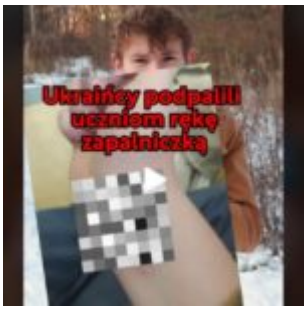

Lesław Dzik, młody dziennikarz osiągający w mediach społecznościowych potężne zasięgi, poinformował o skandalicznym wydarzeniu, do którego miało dojść z udziałem Ukraińców w szkole w Koszalinie. Według relacji, ukraińscy uczniowie podpalali polskiemu uczniowi rękę i grozili mu śmiercią, co dyrekcja placówki miała zlekceważyć.

Dzik głównie zajmuje się tematami związanymi z polską szkołą. Tak jest i tym razem. Do opisywanego zdarzenia miało dojść w Zespole Szkół nr 2 w Koszalinie. O dwóch Ukraińcach, którzy polskiemu uczniowi mieli grozić śmiercią i podpalić rękę zapalniczką, poinformowała dziennikarza uczennica koszalińskiej "budowlanki".
– *Nauczycielka w ogóle nie zainteresowała się sprawą. Żadnej reakcji nie podjęła. Nie zwróciła nawet uwagi na dym unoszący się w sali* – mówi uczennica szkoły i opowiada, że pod szkołą doszło do spotkania poszkodowanego ucznia z jednym z Ukraińców. – *Wtedy powiedział [Ukrainiec – przyp. red.], że nie chce mieć z nami problemów, ale jeśli sytuacja się powtórzy to nas pozabija i podusi, dokładnie tych słów użył*.

Wydarzenie wywołało poruszenie wśród uczniów. Uczennica miała usłyszeć od nauczyciela, że źle zrobiła informując o sprawie

swoją mamę. Ostatecznie sprawę zgłoszono na policję dopiero wtedy, gdy sprawą zainteresowało się kuratorium oświaty.
– *Na ten moment boję się chodzić do szkoły. Obawiam się, że kiedyś wyjdę z domu i nie dojdę do szkoły* – mówi dziewczyna. Lesław Dzik dodaje, że uczniowie mieli zostać poinformowani, że jeżeli boją się o swoje życie, na przerwie mogą siedzieć w sekretariacie.

Źródło

Dobre strony gangreny

Nie jest aż tak źle. Gangrena, która toczy niezawisłe sądy w Polsce nie jest tylko naszym zmartwieniem. Okazuje się bowiem, że i inne Prześwietne Trybunały, podobnie jak tubylcze niezawisłe sądy, powinność swej służby rozumieją i uważnie nasłuchują rozmaitych pomruków, dochodzących czy to z czeluści poszczególnych Judenratów, czy to ze środowisk bezpieczniackich – bo wiadomo; demokracja – demokracją, ale przecież ktoś tym całym bajzlem musi kierować. Toteż bezpieczniacy, mający do dyspozycji rozmaite „*Pegasusy*" i inne instrumenty inwigilacji, wspierane sztuczną inteligencją na wypadek, gdyby ta ubecka już nie wystarczała, kierują tym bajzlem, nazywanym siłą inercji „*demokracją*", z zachowaniem dyskrecji. I słuszna ich racja, bo w przeciwnym razie, gdyby to ręczne sterowanie demokracją stało się widoczne nawet dla najbardziej naiwnego demokraty, to masy ludowe utraciłyby w

demokrację wiarę, a bez wiary – wiadomo: partia i to nie tylko jedna, ale w ogóle wszystkie, straciłyby więź z masami – przed czym przestrzegał Lenin. Przypomniał o tym również Józef Stalin w słynnym pogrzebowym przemówieniu z okazji śmierci Lenina: „*odchodząc od nas przykazał nam towarzysz Lenin utrzymywać więź partii z masami. Przysięgamy ci towarzyszu Leninie, że wypełnimy wiernie również i to twoje przykazanie*”. I tak właśnie było; nawet jak masy chciały swoją więź z partią nieco rozluźnić, to partia na to nie pozwalała i więź z masami zacieśniała – oczywiście po swojemu – to znaczy – strzelając w kierunku mas, albo urządzając masom ścieżki zdrowia, czy dla odmiany – stany wojenne – i tak aż do ostatecznego zwycięstwa. Nawiasem mówiąc, sztuczna inteligencja bardzo się bezpieczniakom przydaje, o czym możemy się przekonać na przykładzie „*agenta Tomka*”, który właśnie truchcikiem przechodzi na jasną stronę Mocy, obsmarowując ministra Mariusza Kamińskiego i wiceministra Wąsika. Nieomylny to znak, że stare kiejkuty już podjęły decyzję. Nie będą sypać piasku w szprychy rozpędzonego parowozu dziejów i wchodzić do rządu pana Mateusza Morawieckiego, tylko znowu przechodzą na służbę do BND i będą murem stali za Donaldem Tuskiem oraz rządem stworzonym przez Volksdeutsche Partei. Mogliśmy się o tym przekonać na podstawie deklaracji panów: Włodzimierza Cimoszewicza, Marka Belki i Leszka Millera, w której podkreślili swoją wyższość intelektualną nad wszystkimi podejrzliwcami, co to podejrzewają, iż nowelizacja traktatu lizbońskiego, którą właśnie Parlament Europejski przegłosował również przy udziale wymienionych postaci w ruchu robotniczym, przyniesie Polsce utratę niepodległości. Że są przekonani o swojej wyższości umysłowej, to rzecz normalna w sytuacji, gdy pan Cimoszewicz był zarejestrowany przez SB pod pseudonimem „*Carex*”, a z kolei pan Belka miał aż dwa pseudonimy; jeden na dni parzyste, a drugi – na nieparzyste. Jak zauważył Franciszek ks. de La Rochefoucauld – „*każdy jest zadowolony ze swego rozumu*”, a już konfidenci – chyba w szczególności. Z panem Millerem było trochę inaczej; początkowo „*Carex*” najwyraźniej myślał, że z tą transformacją ustroją to może być

naprawdę i nie chciał na sali sejmowej nawet oddychać tym samym powietrzem, co Leszek Miller, który właśnie zaciągnął tzw. „*moskiewską pożyczkę*” – ale widocznie ktoś starszy stopniem i jeszcze mądrzejszy mu wytłumaczył: wy, Cimoszewicz, wiecie, rozumiecie; oddychajcie swobodnie tym samym powietrzem, co Leszek Miller, jak byście byli w Związku Radzieckim, „*gdzie tak wolno dyszyt czeławiek*” – bo inaczej będzie z wami brzydka sprawa. Toteż już wkrótce pan Cimoszewicz nie tylko oddychał, ale nawet był u pana Millera ministrem, no a teraz piją sobie z dzióbków, na zapas się radując perspektywą stanowisk w Generalnym Gubernatorstwie, gdzie prawdopodobnie będą przez Gestapo („*bo każdy kraj ma Gestapo*” – przestrzega poeta) – używani do zwalczania zamachów na niemieckie dzieło odbudowy.

Wróćmy jednak do gangreny toczącej niezawisłe sądy – jak się okazuje, nie tylko u nas, ale w całej Rzeszy. Jak pamiętamy, w swoim czasie pani Dorota Rabczewska, kiedy jeszcze była naturalną przyjaciółką pana Adama Darskiego, uważanego za delegata Belzebuba na Polskę, a w każdym razie – na województwo pomorskie – oświadczyła, że prędzej uwierzyłaby w dinozaury, niż w Biblię, napisaną przez facetów „*naprutych winem i palących jakieś zioła*”. Potem pani Rabczewska została naturalną przyjaciółką jakiegoś pobożnego pana i zaraz „*odkryła Boga*” – o czym nie omieszkała poinformować publiczności – co dostarczyło Januszowi Korwin-Mikke argumentu na rzecz tezy, iż kobiety generalnie przyjmują za swoje poglądy polityczne i wszelkie inne mężczyzn, z którymi akurat sypiają – chociaż pewnie zdarzają się jakieś wyjątki. Niestety niezawisły sąd najwyraźniej nie wziął tej słusznej tezy pod uwagę i skazał panią Rabczewską za „*obrazę uczuć religijnych*”. Niestety na skutek niedostatecznego wykształcenia naszych sędziów, ten, który skazał panią Rabczewską, nie zauważył, że jej wypowiedź miała charakter antysemicki – bo przecież wszyscy autorzy Biblii, co do jednego, byli Żydami. Z tego niedopatrzenia skorzystał Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu i po 14 latach panią Rabczewską uwolnił od

odpowiedzialności, a na otarcie łez przyznał jej od polskich podatników 10 tys. euro. Gdyby sąd w Polsce skazał panią Rabczewską nie za żadną tam „*mowę nienawiści*” tylko zwyczajnie – za antysemityzm – to miałaby ona przechlapane do końca życia zwłaszcza w Strasburgu. Tymczasem w międzyczasie padł rozkaz, żeby po Kościele katolickim jeździć, jak po łysej kobyle, więc i sztrasburski trybunał powinność swej służby zrozumiał i prędzej splamiłby togi, niż zatwierdził wyrok na panią Rabczewską.

No a teraz przyszła do nas ze Strasburga skrzydlata wieść, że nasz Kukuniek, czyli były prezydent naszego nieszczęśliwego kraju Lech Wałęsa, prawujący się z Krzysztofem Wyszkowskim, że nie był konfidentem SB o pseudonimie „*Bolek*”, nie tylko został oczyszczony, jakby go ktoś skropił hyzopem, ale w dodatku od polskich podatników miał otrzymać 30 tys. euro. Najwyraźniej sztrasburski trybunał musiał usłyszeć, że Donald Tusk ma przywrócić ubekom emerytury w pierwotnej wysokości, więc logicznie uznał, że skoro tak, to i konfidenci nie mogą być poszkodowani. W ten sposób został przerzucony most między dawnymi i nowymi laty. Dawnymi laty, to znaczy – za pierwszej komuny – Lech Wałęsa, kiedy tylko potrzebował pieniędzy, to zaraz wygrywał w totolotka. Dzisiaj czasy są inne; dzisiaj co prawda łatwiej trafić w totolotka, niźli w toto u podlotka, ale wiadomo, że trafienie u podlotka graniczy z cudem, a poza tym grozi surowymi karami, więc dzisiaj już nie totolotek, tylko Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu. Wygląda nawet na to, że jest hojniejszy od ówczesnych oficerów prowadzących.

Stanisław Michalkiewicz

Nowy rząd Morawieckiego. Wśród ministrów aktorka z “M jak miłość”

W Pałacu Prezydenckim odbyła się uroczystość zaprzysiężenia nowego rządu Mateusza Morawieckiego, który ma dwa tygodnie na uzyskanie większości w Sejmie. Choć Morawiecki zapewnia, że większość uzyska, istnieje prawdopodobieństwo graniczące z pewnością, że nowi ministrowie “porządzą” zaledwie pół miesiąca.

Wśród nowych ministrów znajdziemy stare twarze Zjednoczonej Prawicy i sporo kobiet, w tym aktorka znana z roli w serialu “M jak miłość”. Co ciekawe, w rządzie nie znalazło się miejsce dla byłego ministra spraw wewnętrznych i administracji, a zarazem koordynatora służb specjalnych, Mariusza Kamińskiego. – *Dopełniamy konstytucyjnego zwyczaju, powołując rząd przedstawiony przez ugrupowanie, które wygrało wybory* – w trakcie zaprzysiężenia stwierdził Andrzej Duda.

Podajemy państwu listę ministrów w nowym rządzie Morawieckiego:
Minister obrony narodowej – Mariusz Błaszczak,
Minister sprawiedliwości – Marcin Warchoł,
Minister klimatu i środowiska – Anna Łukaszewska-Trzeciakowska,
Minister edukacji i nauki – Krzysztof Szczucki,
Minister sportu i turystyki – Danuta Dmowska-Andrzejuk,
Minister aktywów państwowych – Marzena Małek,

Minister zdrowia – Ewa Krajewska,
Minister rozwoju i technologii – Marlena Maląg,
Minister rodziny i polityki społecznej – Dorota Bojemska,
Minister spraw zagranicznych – Szymon Szynkowski vel Sęk,
Minister spraw wewnętrznych i administracji – Paweł Szefernaker,
Minister finansów – Andrzej Kosztowniak,
Minister funduszy i polityki regionalnej – Małgorzata Jarosińska-Jedynak,
Minister infrastruktury – Alvin Gajadhur,
Minister kultury i dziedzictwa Narodowego – Dominika Chorosińska (aktorka znana z roli w serialu "M jak miłość"),
Minister rolnictwa i rozwoju wsi – Anna Gembicka,
Szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów – Izabela Antos,
Minister-członek Rady Ministrów – Jacek Ozdoba.

Źródło

Brutalny akt cenzury podczas XXIV Targów Wydawców Katolickich na KUL !

Red. Paweł Zdziarski przeprowadził serię wywiadów-rzek ze świadkami ludobójstwa wołyńskiego, wybitnymi historykami i znanymi publicystami. W ten sposób powstała pierwsza w Polsce

publikacja, która przedstawia temat ludobójstwa na Kresach w tak szeroki sposób, zatytułowana **„Wołyń bez mitów. Kulisy ukraińskiego ludobójstwa na Polakach”.** Obszernie opisuje ona m.in. męczeństwo księży i świeckich katolików z rąk UPA i SS Galizien, stanowiąc cenne świadectwo historyczne a zarazem odtrutkę na propagandę i cenzurę, którą stosują media głównego nurtu. Poleca ją m.in. na swej stronie ks. Isakowicz-Zaleski https://isakowicz.pl/polecam-najnowsza-ksiazke-wolyn-bez-mitow/

Niestety, innego zdania są **osoby i podmioty odpowiedzialne za organizację i przebieg XXIV Targów Wydawców Katolickich, które odbywają się w Lublinie w dniach 21-25 listopada 2023 r. Należy do nich: Stowarzyszenie Wydawców Katolickich w Warszawie (organizator), Katolicki Uniwersytet Lubelski – Collegium Jana Pawła II (współorganizator), dwaj patroni Targów: Abp. Stanisław Budzik, Metropolita Lubelski oraz Ks. Prof. Mirosław Kalinowski, Rektor KUL. Patronat honorowy sprawuje Wojewoda lubelski Lech Sprawka.** Osoby te dzielą między siebie odpowiedzialność za skandaliczny akt cenzury, jaki zaistniał podczas Targów, jak na ironię nazywających siebie “Katolickimi”. **Dziś, w sobotę rano 25 listopada nakazano zamknięcie stoiska i opuszczenie Targów przez wieloletniego ich uczestnika, wydawnictwo Capitalbook z Warszawy.** Znane jest ono nie od dziś z upowszechniania myśli niezależnej i wiedzy politycznej, historycznej a także wartościowej publicystyki (m.in. Stanisława Michalkiewicza) odkłamującej dzieje najnowsze i rzucającej światło prawdy na bieżące zdarzenia polityczne. Jako powód tego bezczelnego, nieomal policyjnego aktu cenzorskiego, nieoficjalnie podaje się wystawioną na stoisku wydawnictwa właśnie tę książkę „Wołyń bez mitów”. **Najwidoczniej katolickiej uczelni wyższej i jej kanclerzowi, którym jest Abp. Stanisław Budzik, nie odpowiada prawdziwy, niezakłamany przez środowiska ukrainofilskie obraz rzezi wołyńskiej**.

O szczegółach tego wydarzenia – żenującego i zasmucającego

serce każdego szczerego katolika, przywiązanego do prawdy, w tym prawdy historycznej – pisze Wydawca Capitalbooks w liście opublikowanym dziś na portalach niezależnych:

Szanowni Państwo,

z przykrością informujemy, że od dzisiaj nie znajdziecie nas na Katolickich Targach Książki w Lublinie, odbywających się w holu Collegium Jana Pawła II na „Katolickim" Uniwersytecie Lubelskim, na których mieliśmy stoisko. Dziś rano zostaliśmy wyrzuceni z targów.

Cały czas czekamy na podanie oficjalnej przyczyny. Nieoficjalnie przekazano nam, że powodem była ekspozycja książki „Wołyń bez mitów". Decyzję przekazał nam Prezes Stowarzyszenia Wydawców Katolickich, a kierownictwo KUL wysłało dwóch „pomocników", którzy mieli dopilnować, abyśmy niezwłocznie opuścili teren uczelni. W związku z tym musieliśmy odwołać wizyty Leszka Żebrowskiego, Piotra Plebaniaka, dr Ewy Kurek oraz dr. Leszka Pietrzaka, którzy mieli być na naszym stoisku.

Od wielu lat uczestniczymy w targach książki, a z taką sytuacją spotkaliśmy się po raz pierwszy. Szczególnie oburzający jest fakt, że próba kneblowania ust nastąpiła na Uniwersytecie, z definicji mającym być forum wymiany i ścierania się myśli.

To, że dochodzi do tego na uczelni mającej w nazwie „katolicki" i odwołujący się do spuścizny św. Jana Pawła II, jest wprost niewyobrażalne. Kryjącym się w cieniu władzom uczelni dedykujemy słowa jej patrona: „Nie lękajcie się".

Ludobójstwo wołyńskie jest niezaprzeczalnym faktem, a jego skala i okrucieństwo do dzisiaj budzi przerażenie. Pamięć o ofiarach jest nie tylko obowiązkiem, jest koniecznością, choćby by taka zbrodnia nigdy więcej się nie powtórzyła, a domaganie się chrześcijańskiego pochówku dla niepogrzebanych jest na wskroś katolickie. Zamilczanie tego bolesnego tematu w

imię fałszywie pojmowanej poprawności politycznej jest czymś gorszym niż błąd – jest podłością.

Jako zespół Capital deklarujemy, że nie ulegniemy tej nienawistnej kampanii wykluczania i dalej będziemy kontynuować naszą misję. Jesteśmy jeszcze bardziej zmotywowani do pracy i tworzenia nowych projektów.

Nadal też będziemy współpracować ze Stowarzyszeniem Wspólnota i Pamięć, której to współpracy owocem jest zakazana od dziś na KUL książka „Wołyń bez mitów”.

Capitalbook

Źródło

Jałmużna […a może procent ??] od Pfizera dla polskich lekarzy i towarzystw medycznych, m. in. Polskie Towarzystwo Kardiologiczne.

Jeśli kogoś dziwi, że polskie towarzystwa medyczne do dzisiaj nie ostrzegają przed NOP-ami po szprycy przeciwko covidowi, to powinien przyjrzeć się liście jałmużnej polskiej medycyny.

Wśród beneficjentów jest m. in. **Polskie Towarzystwo Kardiologiczne**, które w 2022 r. otrzymało od Pfizera prawie 700 tys. zł.

Polskie Towarzystwo Anestezjologii i Intensywnej Terapii	Warszawa	PL	ul.Niedźwiedzia 29B		0,00	30 750,00	
Polskie Towarzystwo Angiologiczne	Warszawa	PL	ul.Bursztynowa 2		0,00	51 660,00	
Polskie Towarzystwo Chirurgii Naczyniowej	Poznań	PL	ul.Długa 1/2		0,00	24 600,00	
Polskie Towarzystwo Chorób Płuc	Warszawa	PL	ul.Wronia 45/132		0,00	36 900,00	
Polskie Towarzystwo do Badań nad Rakiem Piersi	Warszawa	PL	ul.Narbutta Ludwika 20/49		0,00	67 650,00	
Polskie Towarzystwo Endokrynologiczne	Warszawa	PL	ul.Cegłowska 80		0,00	186 652,50	
Polskie Towarzystwo Endokrynologii i Diabetologii Dziecięcej	Szczecin	PL	ul.Unii Lubelskiej 1		0,00	33 210,00	
Polskie Towarzystwo Farmakoekonomiczne	Warszawa	PL	ul.Śliska 3/55		0,00	12 300,00	
Polskie Towarzystwo Flebologiczne	Katowice	PL	ul.Ziołowa 45/47		0,00	44 280,00	
Polskie Towarzystwo Gastroenterologii	Katowice	PL	ul.Medyków 14		15 000,00	3 000,00	
Polskie Towarzystwo Hematologów i Transfuzjologów	Łódź	PL	ul.Ciołkowskiego Konstantego 2		0,00	241 375,20	
Polskie Towarzystwo Immunologii Doświadczalnej i Klinicznej	Poznań	PL	ul.Garbary 15		0,00	6 150,00	
Polskie Towarzystwo Kardiologiczne	Warszawa	PL	ul.Stawki 3A/1-2		50 000,00	645 135,00	
Polskie Towarzystwo Medycyny Nuklearnej	Warszawa	PL	ul.Banacha Stefana 1A		0,00	28 785,69	
Polskie Towarzystwo Mukowiscydozy	Łomianki	PL	ul.Konopnickiej Marii 65		0,00	45 000,00	
Polskie Towarzystwo Neurologiczne	Warszawa	PL	ul.Cybernetyki 7C/U6A		0,00	61 500,00	

Może to jakieś “zarobione” pieniądze za wciskanie kitu, lekarstw, procedur?

Powinna się tym zająć prokuratura i dziennikarze śledczy. **Poza tym należy sprawdzić na jakiej podstawie te pieniądze zostały wpłacone na konta i kto konkretnie je dostał i za co.** To akurat nie powinno stanowić problemu. Można się spodziewać odpowiedzi, że przeznaczone zostały na “cele statutowe towarzystwa”, ale i to chyba można sprawdzić na jakie konkretnie i komu?

Źródło

EFPIA-Disclosure-Report-Standard_PL_2022_20230623Pobierz
European-J-of-Heart-Fail-2023-Buergin-Sex-specific-differences-in-myocardial-injury-incidence-after-COVID-19Pobierz
marschner-et-al-2023-myocardial-inflammation-at-fdg-pet-mri-and-clinical-outcomes-in-symptomatic-and-asymptomaticPobierz

Ukraińcy kierowcy w Korczowej krzyczą: „Sława Ukrainie!”, „Śmierć Lachom!”

Niezadowoleni z protestu polskich przewoźników ukraińscy kierowcy ruszyli w kierunku granicy w Korczowej, wznosząc banderowskie okrzyki. Z kolei grupa krzyczących Ukraińców, idących autostradą A4, zareagowała gniewem na uwagę ze strony policjanta, żeby się uspokoili, bo nie są u siebie.

Nagranie z Korczowej zamieścił w sieci Rafał Mekler, działacz Konfederacji Wolność i Niepodległość i jeden z organizatorów protestu polskich przewoźników. Według opisu i innych informacji pochodzi z czwartku 23 listopada. Widać na nim dużą grupę oburzonych ukraińskich kierowców, kłócących się z policją. Chcą iść w stronę granicy. Policjanci próbują ich zatrzymać i zawrócić, ale bezskutecznie.

Ukraińcy w pewnym momencie ignorują polskich policjantów i wśród okrzyków zachęty idą wzdłuż drogi w kierunku granicy polsko-ukraińskiej.

W pewnym momencie zaczynają wznosić banderowskie zawołanie „Sława Ukrajini! Herojam Sława!”, co wywołuje wyraźny entuzjazm wśród ukraińskich kierowców. Następnie słychać okrzyk „Smert’ Lacham!” – „Śmierć Lachom (Polakom)”. Tego

okrzyku nikt nie podchwycił, ale niektórzy zaczęli się śmiać. Ktoś zwraca uwagę, żeby tak nie krzyczeć. W tle wywiązuje się jakaś wymiana zdań, jeden z Ukraińców mówi „tak nie można krzyczeć!”. W dalszej części nagrania ukraińscy kierowcy idą drogą, mijani przez samochody policyjne na sygnale. Środkiem drogi chce iść mężczyzna z ukraińską flagą, ale schodzi na bok, gdy przejeżdża policja.

> *Korczowa. Slava Ukrainie i Smiert Lachom.*
> *Fajna tu mamy. pic.twitter.com/ewlkTh21SB*
>
> *— Rafał Mekler (@MeklerRafal) November 23, 2023*

W sieci pojawiło się też inne nagranie, pochodzące z tego tygodnia (środa lub czwartek), również nagrane przez Ukraińców. Widać na nim grupę ukraińskich kierowców, którzy idąc autostradą A4 zostali zablokowani przez policję.

„Strzelajcie, no dalej! Tutaj Rosja, a tutaj Polska!” – krzyczy w stronę polskich policjantów jeden z Ukraińców. Słychać, że jeden z funkcjonariuszy próbuje go uspokoić, ten odkrzykuje „Nie rozkazuj! Nie rozkazuj!”. Rozmawiający z policjantem Ukraińcy nie rozumieją, czemu zostali zatrzymani i nie mogą iść dalej. Funkcjonariusz tłumaczy im, że w ten sposób blokują autostradę, a ponieważ został legalnie zgłoszony protest, demonstranci mogą blokować przejścia graniczne. Ukraińców to nie przekonuje.

„Jedźcie do Brukseli! Jedźcie do Brukseli i tam sobie, ku**a, blokujcie!” – krzyczy w swoim języku ukraiński kierowca.

„Panowie, nie jesteście u siebie…” – mówi spokojnie policjant, na co Ukraińcy reagują bardzo gniewnie. Słychać krzyki m.in. „Trochę kultury!”, „Nam na piechotę nie wolno? Pod granicę pójdziemy!”.

> *Policjant OSTRO do Ukraińców na granicy polsko-ukraińskiej:*

> *NIE JESTEŚCIE U SIEBIE! BRAWO! Czyli są jeszcze Polacy.□□□□□□□ pic.twitter.com/PGZ5k9kvhj*
>
> *— Marcin Rola □□ (@MarcinRola89) November 23, 2023*

Dodajmy, że w środę parlament Ukrainy przyjął uchwałę, skierowaną do Sejmu i Senatu RP nowej kadencji. Głosi ona, że blokada granicy szkodzi dostawom wojskowym dla potrzeb żołnierzy na froncie.

Jak pisaliśmy, w czwartek strona ukraińska złożyła oficjalną notę do MSZ RP po śmierci kierowcy z Ukrainy, który miał stać w kolejce do zablokowanej przez protestujących polskich przewoźników granicy. Domaga się natychmiastowego rozwiązania protestu i odblokowania przejść granicznych. Według polskich służb, zgonu Ukraińca nie należy łączyć z protestem.

Protest polskich przewoźników na granicy z Ukrainą trwa od 6 listopada. Przedstawiciele branży blokują przejścia graniczne z Ukrainą w woj. lubelskim i podkarpackim. Blokady dróg dojazdowych do przejść granicznych z Ukrainą związane są z liberalizacją przepisów w sprawie transportu międzynarodowego na terenie Unii Europejskiej. Polscy przewoźnicy chcą zwrócić uwagę na sytuację w obszarze przewozów transportowych w Polsce i rozpoczęcie rozmów polsko-ukraińskich. W przypadku osiągnięcia kompromisu, mieliby zrezygnować z blokady przejść granicznych.

Polscy przewoźnicy domagają się przywrócenia systemu wydawania zezwoleń transportowych dla przewoźników ukraińskich i zmniejszenia ich ilości do poziomu sprzed rosyjskiej inwazji na Ukrainę tj. 200 tys. rocznie. Chcą też zaostrzenia zasad przewozu EKMT, wprowadzenia osobnej kolejki w systemie elektronicznym dla pojazdów transportowych zarejestrowanych na obszarze UE, a także osobnej dla pustych ciężarówek (obecnie muszą czekać 10-12 dni). Chcą też zapewnienia im dostępu do ukraińskiego systemu „Szlach” (Droga).

Jak pisaliśmy, ambasador Ukrainy w Polsce, Wasyl Zwarycz, udzielił obszernego wywiadu Radio Swoboda. Głównym tematem rozmowy był protest polskich przewoźników, blokujących dojazdy do głównych, polsko-ukraińskich przejść granicznych. Dyplomata twierdzi, że „granica nie może być zakładnikiem jakichkolwiek interesów handlowych lub politycznych", a w obecnych warunkach, w tym w kontekście wojny, „próby ograniczania ruchu [ciężarowego – red.] albo blokowanie przejść granicznych jest moim zdaniem, mówiąc dyplomatycznie, co najmniej niewłaściwe".

– *To czysty szantaż i terroryzowanie wszystkich…Wszyscy, którzy stoją za tym strajkiem, prędzej czy później będą musieli ponieść za niego odpowiedzialność* – oświadczył ambasador Ukrainy w Polsce, Wasyl Zwarycz. Przyznał, że „w razie potrzeby" należałoby rozważyć każdą możliwość na rzecz zniesienia blokady, w tym nakłonienie władz lokalnych do cofnięcia pozwoleń na protest. Zastrzegł jednak, że to kompetencje polskich władz.

Kresy.pl

W okowach atlantyzmu

Nie da się zrozumieć procesu degradacji polskiej polityki wschodniej, a szerzej, likwidacji samodzielnej aktywności międzynarodowej na wielu azymutach, bez wnikliwego spojrzenia na skutki strategicznego związania się z tzw. kolektywnym

Zachodem.

Mimo powszechnej frazeologii o odzyskaniu wolności i korzystaniu z pełnej suwerenności, Polska ostatnich trzech dekad staczała się stopniowo, acz konsekwentnie w pełną zależność od struktur atlantyckich. W nich natomiast prymat sprawują Stany Zjednoczone, których strategia bezpieczeństwa determinuje posłuch i lojalność tych wszystkich, którzy korzystają z ich „parasola ochronnego".

Dla państw pokomunistycznych, wstępujących do NATO i do Unii Europejskiej, Zachód stanowił ogromną siłę przyciągania, ze względu na alternatywny model rozwoju i nieugiętość w konfrontacji zimnowojennej. Paradoks polegał na tym, że to, co dało szansę państwom Europy Środkowej i Wschodniej na dołączenie do antykomunistycznego Zachodu, wkrótce straciło rację bytu. Antykomunizm przestał być ideologią definiującą Zachód. Nastąpił powrót do rywalizacji mocarstw, a liczne kryzysy gospodarcze i polityczne podważyły wiarygodność amerykańskiego przywództwa.

Polscy politycy o rodowodzie posolidarnościowym i pokomunistycznym wpisali się doskonale w „orkiestrę" polityków zachodnich, którzy za cenę utrzymania dotychczasowego status quo (komfortu bogactwa i bezpieczeństwa), gremialnie podporządkowali się amerykańskim interesom. Uczynili to nie tylko z powodu zwyczajnego wygodnictwa, ale i swoistej inercji, będącej funkcją braku wewnątrzsterowności. Okazało się, że szeroko pojęta strategia bandwagoning (koncentracji sił pod przywództwem Ameryki) nie przynosi pożądanych korzyści. Przede wszystkim spoistość i solidarność w systemie zachodnim została wystawiona na próbę za prezydentury **Donalda Trumpa**. Z powodu słabnięcia Ameryki i wyrastania nowych ośrodków potęgi okazało się, że dzisiejszy Zachód nie jest już tym podmiotem, który przewodził kiedyś w systemie międzynarodowym. Obecnie musi się on liczyć z „wielkim przebudzeniem" ludów w skali globalnej, które demonstrują zdecydowany sprzeciw wobec zachodnich ambicji panowania.

Stany Zjednoczone jako najsilniejsze z mocarstw są jednak gotowe bezwzględnie i bezpardonowo sprzeciwiać się utracie swoich ról – wpływów, kontroli, interwencji – stąd stawiają na konfrontacyjne i militarne utrzymanie swojego stanu posiadania. Każdy, kto opowiada się po stronie USA, jest zobowiązany do „solidarnego" zaangażowania w konflikty wywoływane przez Waszyngton. Każdy, kto się temu sprzeciwia, jest wrogiem Ameryki i Zachodu. W Polsce nikt nie odważy się zauważyć, że „koniec Zachodu" w znaczeniu narzucania innym swoich wartości, bez ich afirmacji i akceptacji, prowadzi do wzrastającej agresywności ośrodków je propagujących. Ci, których nie udało się podporządkować, a raczej skolonizować, stają się wrogami Zachodu.

Powyższa konstatacja kieruje uwagę obserwatora z jednej strony na czynnik psychologiczny, a z drugiej – na naturę współczesnego kapitalizmu. **Stanom Zjednoczonym, a w istocie ich machinie propagandowej, udało się zdefiniować w taki sposób ich „dylemat bezpieczeństwa", że wszelkim napięciom i nieszczęściom winni są zawsze inni, obcy.** Najsilniejsze mocarstwo świata zagrożenia dla pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego lokuje w polityce innych ośrodków siły, a nie u siebie. To, że wydatki obronne USA wynoszą tyle, ile suma budżetów obronnych kolejnych siedmiu państw (SIPRI Military Expenditure Database, 2019, www.sipri.org), pokazuje absurdalność sytuacji. Manipulowanie strachem, wynikającym z tzw. pułapki Tukidydesa, stało się specjalnością amerykańskich strategów, którzy swoją agresywność tłumaczą wzrostem potęgi Chin i nową wielobiegunowością.

Dla maskowania prawdziwej natury globalnego kapitalizmu, podporządkowującego sobie coraz większe połacie planety, ukuto w USA fałszywą tezę o rywalizacji między państwami demokratycznymi a autorytarnymi. Tymczasem tak autorytaryzm, jak i liberalna demokracja są jedynie przykrywkami realizacji interesów prywatnego kapitału i jego klienteli. Są dwiema stronami tego samego procesu – utrzymania i powiększania

bogactwa oraz wyzysku większości przez zdecydowaną mniejszość. Bez zrozumienia istoty symbiozy państw z międzynarodowymi korporacjami trudno zrozumieć wiele zjawisk, które niepokoją ludzi – od wojny na Ukrainie poczynając, na eksploatacji bogactw afrykańskich kończąc. W Polsce ten temat w dyskursie publicznym zajmuje miejsce marginalne (**Grzegorz Kołodko, Tadeusz Klementewicz**).

Nie jest żadnym odkryciem, że stosunki międzynarodowe są konsekwencją poliarchii, której właściwa jest konkurencja, rywalizacja, walka, konflikt i wojna. Drugą stroną tego samego medalu jest skłonność do kompromisu, współpracy, integracji i współdziałania. To, które tendencje w danym okresie biorą górę, zależy m. in. od wzajemnego postrzegania, od woli politycznej, rozwagi i roztropności decydentów, ale także od obiektywnie przejawiających się sprzeczności interesów. Stratedzy amerykańscy lubią jednak podkreślać, że ostateczna forma przejawiania się władzy w poliarchicznym systemie międzynarodowym pochodzi od największych potęg, wykorzystujących siłę (przemoc) jako środek represji, nacisku i przymusu.

Polskie rządy…

od początku lat dziewięćdziesiątych ub. wieku bardzo łatwo pogodziły się z przypisaną Polsce przez kolektywny Zachód rolą lidera konfrontacji z Rosją oraz państwem frontowym na wschodniej flance Sojuszu Północnoatlantyckiego. Wojna na Ukrainie okazała się ważnym katalizatorem takiej identyfikacji. Dla ogłupionych propagandą i amerykańską indoktrynacją rządów i społeczeństw Europy Środkowej pokój pozimnowojenny nie stał się wartością oczywistą i trwałą. Zaczęły one ulegać prowojennej propagandzie, a nawet militarystycznej mobilizacji, aby zwierać szeregi przeciwko Rosji.

Tyle, że w strategii amerykańskiej chodzi raczej o

udaremnianie (the strategy of denial) rosyjskiego ataku na któregokolwiek z sojuszników w ramach NATO, a nie wszczynanie wielkich awantur, czy prowokowanie Rosji do dalszych ataków. Wydaje się, że sternicy polskiej polityki bezpieczeństwa nie odróżniają tej mimo wszystko „defensywnej" strategii od aktywnego „wypierania" Rosji poza określone przez nią „czerwone linie", decydujące o pojmowaniu przez nią jej żywotnych interesów.

Nie ma powodów przedstawiać w tym miejscu wszystkich uwarunkowań skonfliktowania Zachodu z Rosją, gdyż powstała już na ten temat ogromna literatura (zob. np. **Kees Van Der Pijl,** *Tragedia Ukrainy. Od malezyjskiego boeinga do wojny*, Wrocław 2023). Opinie polityczne i naukowe zostały zdominowane przez tezę, że to Rosja jednostronnie zerwała więzi Zachodem, odrzucając wszystkie jego wartości. Gdy w Stanach Zjednoczonych nieliczni zauważają, że pozimnowojenny triumfalizm Zachodu i ekspansja w przestrzeni poradzieckiej musiały doprowadzić do radykalnego sprzeciwu Rosji, rodzą się wokół nich podejrzenia, że sprzyjają Rosji (zob. np. reakcje na wystąpienia: **Barry Posena, Jeffreya Sachsa, Stephena Walta** i in.). Ta choroba dyfamacji i „polowania na czarownice" objęła niemal cały świat kolektywnego Zachodu. Wśród polityków jaskrawymi odszczepieńcami stali się **Viktor Orban**, a ostatnio **Robert Fico**, co wywołuje w kręgach polityków zachodnich głęboką konfuzję.

Powodowane resentymentem, polskie elity i kręgi opiniotwórcze nigdy nie podjęły wysiłku na rzecz zredefiniowania miejsca nowej Rosji (tej niekomunistycznej) w polskiej strategii bezpieczeństwa. Kierując się antysowieckim i antyrosyjskim atawizmem, zrezygnowano z jakichkolwiek rozwiązań pośrednich – neutralnego sąsiedztwa czy nieszkodzenia sobie nawzajem. Powściągliwość i roztropność zniknęły całkowicie z arsenału środków dyplomatycznych, które podporządkowano ślepej subordynacji amerykańskiej protekcji.

Opierając się na dziedzictwie zimnowojennym polscy decydenci

są święcie przekonani, że hegemonia USA w systemie międzynarodowym jest wieczna i nienaruszalna. A myślenie o trwałym i niepodważalnym sojuszu z USA jest w Polsce mocno zmitologizowane. Nie ma przecież oparcia w żadnym bilateralnym układzie ani ujęcia w jakiejkolwiek strategii USA. Mit ten jest wykorzystywany przez kolejne ekipy rządzące jako sposób interpretowania rzeczywistości – bardziej wyobrażonej i pożądanej niż istniejącej.

Tymczasem na naszych oczach dokonuje się demontaż starego układu sił. W samych Stanach Zjednoczonych dochodzi do głębokich przewartościowań kosztów i skali ich zaangażowania w coraz bardziej niechętnym im świecie. Trwające spory w establishmencie politycznym USA pokazują, że Amerykanie z trudem godzą globalne aspiracje i zobowiązania z możliwościami i chęciami ich realizacji.

Zaślepienie atlantyzmem…

spowodowało, że w Polsce nie dostrzega się żadnych negatywnych stron przynależności do podporządkowanego Ameryce Sojuszu Północnoatlantyckiego. Od dawna wiadomo, że oprócz zalet kolektywnej obrony sojusze łączą się z ryzykiem uwikłania w niepotrzebne lub zbyt kosztowne wojny. Solidarność sojusznicza ze Stanami Zjednoczonymi, w czasie ich niechlubnych interwencji w Iraku czy Afganistanie, okazała się nikomu niepotrzebna i dla polskiego interesu narodowego szkodliwa. **Poza kosztami osobowymi i materialnymi Polska niczego nie zyskała.** Obecnie nieprawdopodobnie wysokie koszty zaangażowania w pomoc Ukrainie także nie idą w parze z korzyściami, ani w płaszczyźnie wizerunkowej, ani w konkretnych kompensatach. Przeciwnie, pochodne tego konfliktu, choćby w postaci kryzysu zbożowego, ukazują słabość rzeczywistych podstaw dialogu i brak woli politycznej po obu stronach w poszukiwaniu kompromisów, tak w sferze symbolicznej, jak i wymiernej.

Istnieją poważne obawy, że polska strona, w celu naprawy relacji z władzami ukraińskimi po rządach Prawa i Sprawiedliwości, znów poświęci kolejne wartości i interesy, w imię poprawy swojego wizerunku w oczach Waszyngtonu i Brukseli. Tymczasem potrzebna jest analiza wojny na Ukrainie w kontekście strategii amerykańskiej. Wiele wskazuje na to, że ważniejszym teatrem działań przeciwważących potęgę Chin jest Azja, a także Bliski i Środkowy Wschód. Dopiero na trzecim miejscu znajduje się w rachubach USA groźba ataku rosyjskiego na europejskich sojuszników. Ich dozbrajanie i konsolidacja mogą na długie lata zapobiegać realizacji ambicji rosyjskich przywrócenia panowania w przestrzeni wschodnioeuropejskiej. Strategia ta zmusi jednak państwa europejskie do postawienia na większą samowystarczalność i ogromne koszty.

W kontekście zmiennej geometrii globalnej dystrybucji sił oraz dramatycznych skutków wojny na Ukrainie Polska potrzebuje nowego spojrzenia na role Rosji w najbliższym sąsiedztwie, jak i w szerszej skali międzynarodowej. Przede wszystkim warto ocenić, na ile z powodu zachodnich sankcji i wykluczenia z różnych gremiów międzynarodowych zmniejszyła się asertywność Rosji i jej determinacja w obronie interesów narodowych. Wszystko wskazuje na to, że nieustępliwość Rosji raczej uległa zwiększeniu, a skuteczność i sprawczość w działaniach na różnych azymutach wcale nie jest słabsza. Owszem, nastąpiło przetasowanie w dotychczasowych preferencjach, ale bilans obrotów międzynarodowych Rosji, jak i kondycja wewnętrzna nie uległy oczekiwanemu załamaniu. Nie zmniejszył się też zasięg przestrzenny rosyjskich oddziaływań.

Zaczadzenie rusofobią

Najważniejszym wrogiem rzetelnych diagnoz i analiz jest tendencja do ogromnych uproszczeń w postrzeganiu współczesnej Rosji i zaczadzenie rusofobią. Na Zachodzie wskazuje się jednak – w nurcie realistycznym – na zasoby Rosji, które pozwalają jej skutecznie realizować swoje cele geopolityczne w

dłuższym przedziale czasu. Nawet gdy pojawiają się poglądy o pogrążaniu się Rosji w kryzysie, jak to się dzieje w kontekście wojny na Ukrainie, to i tak Rosjanie zachowują liczne przewagi, które pozwalają im osiągać swoje cele (zaopatrzeniowe, demograficzne, transportowe, technologiczne i in.). Zdarza się i tak, co nie jest nowością, że nawet słabość Rosji jest jej atutem w grze międzymocarstwowej. Im więcej bowiem ten nuklearny kolos ma kłopotów, tym bardziej jest skłonny do podejmowania ryzykownych zachowań, z którymi trzeba się liczyć.

Szkoła realizmu strukturalnego (ofensywnego), której najwybitniejszym przedstawicielem jest chicagowski profesor **John Mearsheimer** nie bez powodu była atakowana od czasu „pomarańczowej" rewolucji na Ukrainie, gdyż odsłaniała rzeczywiste ekspansywne intencje i motywy działania wielkich potęg – zarówno Rosji, jak i Zachodu. Gdy doszło do starcia między nimi, a ofiarą stała się Ukraina, Polska jednoznacznie opowiedziała się przeciwko Rosji. Nie wchodząc w ocenę sensu wzmożenia emocjonalnego, stanowisko to zyskało gremialne poparcie polityczne. Szlachetne oburzenia nie szły jednak w parze z jakąkolwiek trzeźwą analizą ani tym bardziej predykcją co do możliwych wariantów rozwoju sytuacji. Spodziewano się bowiem na sto procent nie tylko osłabienia Rosji, ale i jej pokonania, co w strategii Zachodu oznaczało poddanie jej hegemonicznej kontroli i ekspansji kapitałowej. Jest to odwieczne marzenie elit amerykańskich i niemieckich, którym śnią się w kolejnych generacjach niezmierzone zasoby i przestrzenie do zagospodarowania i wyzysku. Przy okazji takie państwa jak Polska, czy republiki bałtyckie chciałyby powetować sobie historyczne upokorzenia i krzywdy.

W kontekście otwarcia przed USA nowych frontów wojennych na Bliskim Wschodzie i konieczności zachowania gotowości bojowej wobec Chin, ewentualne zwycięstwo Rosji w wojnie na Ukrainie postawi przed Sojuszem Północnoatlantyckim nie tylko pytanie o jego wiarygodność obronną, ale i o stabilność amerykańskiego

przywództwa. Nie od dzisiaj bowiem wiadomo, że w USA co i raz pojawiają się pytania o racjonalną zasadność dalszej obecności ich sił zbrojnych na Starym Kontynencie. Czy w takiej sytuacji państwa Europy Środkowej, w tym Polska, nie „wylądują" poza kręgiem bezpośredniej odpowiedzialności USA za ich bezpieczeństwo? Mogą znaleźć się w sytuacji nie do pozazdroszczenia, choćby z tego powodu, że zadaniem Ameryki nie jest generalnie „pilnowanie" pokoju, ale wkraczanie zbrojne z pomocą dopiero po napaści na któregoś z sojuszników. *Casus foederis* Traktatu waszyngtońskiego w art. 5 dokładnie tak definiuje ten przypadek.

Świadomi takich zagrożeń słabi członkowie sojuszu z tym większą gorliwością mogą zabiegać o zaangażowanie USA, nie tylko poprzez lokowanie coraz większej liczby żołnierzy amerykańskich na swoich terytoriach, ale nawet proszenie o „przyjacielskie" dzielenie się bronią jądrową. Z doświadczenia wiadomo, że broń jądrowa spełnia skutecznie funkcje odstraszające, jeśli jej dysponenci działają w granicach logiki i rozsądku. Jeśli stawką ryzyka jest wzajemna zagłada, nie warto do niej sięgać. Co jednak byłoby, gdyby państwa nieprzywykłe do takiej odpowiedzialności zastosowały broń jądrową z chęci „odegrania się" na silniejszym mocarstwie, nawet za cenę totalnej zagłady? Wydaje się, że przy ogromnej nieprzewidywalności rządów Europy Środkowej takie rozwiązania nie znajdą zwolenników na Zachodzie.

A co po wojnie?

Rosja wyjdzie niewątpliwie obolała z toczącej się wojny na Ukrainie, ale jeśli zyska akceptację swojego zwycięstwa przez Zachód w postaci jakiegoś modus vivendi – czego w Polsce na razie nie bierze się pod uwagę, tak jak wielu innych kompromisowych rozwiązań – to Stany Zjednoczone, a za nimi reszta Zachodu uznają ją za niegroźną z punktu widzenia pretensji do zdominowania kontynentu europejskiego. Wówczas przynajmniej na jakiś czas może dojść do „poluzowania" więzi

atlantyckich, ze względu na wzrost znaczenia aspiracji Chin do zdominowania Azji i Pacyfiku. USA będą kierować się wyłącznie swoim interesem, jeśli przyjdzie im bronić dotychczasowej hegemonii w Azji. Ze strategii USA wyraźnie wynika, że priorytet ma skuteczna obrona Tajwanu czy innych sojuszników azjatyckich przed „jakimikolwiek działaniami w obronie wschodniej flanki NATO". Odkrywa te założenia bez żadnego kamuflażu jeden z amerykańskich ekspertów, a za kadencji Trumpa asystent sekretarza obrony, który pracował nad strategią i rozwojem sił zbrojnych. Należy mniemać, że po ewentualnym powrocie republikanów do Białego Domu USA mogą zgodnie z jego przewidywaniami doprowadzić do radykalnego „odwrócenia" sojuszy (Elbridge A. Colby, *Strategia wypierania. Amerykańska obrona w dobie konfliktu mocarstw*, Warszawa 2023).

Nawet gdyby determinacja Stanów Zjednoczonych pozostała niezmienna w obronie państw środkowoeuropejskich przed agresją rosyjską, to zawsze trzeba mieć na uwadze nieproporcjonalność kosztów stawki, o którą toczy się gra. Jeśli bowiem Rosja zostałaby zmuszona do użycia broni jądrowej, znajdując się na pozycjach przegranych w starciu konwencjonalnym z NATO, to USA chcąc uniknąć eskalacji wojny totalnej, zapewne wycofałyby się z konfrontacji, ratując swój stan posiadania (America First!).

Powyższe rozważania kierują uwagę obserwatorów w stronę przebudowy doktryn bezpieczeństwa państw członkowskich NATO i samej Rosji. Środki „twardej siły" pokazują, że nowoczesne wojny niosą nieobliczalne konsekwencje dla każdej ze stron – napastnika i ofiary. Warto zatem dla przeciwwagi sięgnąć do sprawdzonych form dialogu i kompromisu. Wzajemna atrakcyjność i siła przyciągania – mimo okresowego impasu – może zostać przywrócona. W USA nie brakuje kalkulacji, że za cenę pewnych ustępstw i zresetowania stosunków wzajemnych Zachód znacznie by zyskał, mając Rosję po stronie „koalicji antyhegemonicznej" wobec Chin. **Przywrócenie umiaru i zrównoważenia relacji rosyjsko-amerykańskich i rosyjsko-natowskich (niezależnie od**

poświęcenia losu Ukrainy) byłoby „dobrodziejstwem" dla strategii USA w Azji. Byłoby to też jedno z kolejnych zwycięstw realizmu politycznego w stosunkach międzynarodowych.

Jeśli stratedzy amerykańscy uznają, że zaangażowanie w wojnę na Ukrainie, która z ich punktu widzenia zaczyna mieć charakter „peryferyjny", jest zbyt kosztowne, bo drenuje amerykańską siłę i wolę, wyczerpuje cierpliwość opinii publicznej i sprzyja narastaniu napięć w innych miejscach globu (choćby na Bliskim Wschodzie), to zdecydują, że „korzyści nie są warte kosztów i ryzyka w takich okolicznościach" (E.A. Colby, s. 420).

W świetle powyższych rozważań, warto zauważyć, że polscy politycy nie ujawniają żadnych przypuszczeń (tak, jakby ich to w ogóle nie obchodziło), iż Stany Zjednoczone najbardziej obawiają się chińskiej hegemonii w Azji, która wraz z nieprzychylną im tzw. resztą świata mogłaby zagrozić mocarstwowej pozycji gospodarczej poprzez wykluczenie ich z globalnego handlu i ograniczenie dostępu do bogatych regionów. To w sumie otwierałoby drogę do bezpośredniej presji, zagrażającej wolności i dobrobytowi Ameryki.

Znając cynizm i wyrachowanie Anglosasów, nie należy się spodziewać, że w razie własnych problemów, będą oni gotowi poświęcać swoje siły dla partnerów czy nawet sojuszników. Dlatego Polska musi być przygotowana na każdą ewentualność, aby uniknąć niepotrzebnych porażek i rozczarowań. Nie znając ostatecznych wyników przewartościowań amerykańskiej strategii bezpieczeństwa, należy poszukiwać rozwiązań komplementarnych. Przede wszystkim realizacja postulatu „zero problemów z sąsiadami" otworzy drogę do większej pewności regionalnej i pozbycia się strachu, napędzającego coraz bardziej irracjonalną rusofobię, a za rządów PiS także germanofobię.

Prof. Stanisław Bieleń

Apel o zablokowanie zmian w Traktacie Europejskim – PSNLiN

Jako Polacy, lekarze i naukowcy, łącząc się z coraz większą grupą świadomych ludzi na całym świecie, w poczuciu zagrożenia działaniami Światowej Organizacji Zdrowia i jej planami odebrania wszelkiej decyzyjności i suwerenności państwom narodowym przekazujemy poniższe informacje. Oczekujemy wyrażenia natychmiastowego sprzeciwu wobec niebezpiecznych planów WHO – organizacji całkowicie zależnej od swoich interesariuszy (koncerny farmaceutyczne, GAVI, fundacja Gatesów i inni), w której decyzja podejmowana jest jednoosobowo przez dyrektora generalnego, bez jakiejkolwiek demokratycznej kontroli i odpowiedzialności wobec państw członkowskich.

Najważniejsze decyzje zapadną wkrótce. Czas na wyrażenie sprzeciwu:

– **do 20 listopada 2023** w sprawie zmian w traktatach europejskich. 20-23.11.2023 zmiany te będą głosowane w Parlamencie Europejskim.

– **do 1 grudnia 2023** w sprawie poprawek IHR – na razie 5 z już przyjętych w maju 2022 do artykułów 55, 59, 61, 62, i 63.

Szczególnie ważna jest poprawka artykułu 59, która skraca czas wprowadzania w życie kolejnych 307 obecnie procedowanych zmian z 24 na 12 miesięcy (czas na odrzucenie skrócono z 18 do 10miesięcy).

Domagamy się natychmiastowego zablokowania dalszych prac w powyższych tematach. Te dokumenty nie mogą zostać przez Polskę podpisane. Dołączmy do 11 krajów, które 17.09.2023r wyraziły swój pisemny sprzeciw w trakcie obrad ONZ i WHO w Nowym Yorku.

Odzyskanej wolności nie wolno oddać! Polacy uważnie obserwują podejmowane decyzje i nie pozostaną obojętni i bezczynni.

Z poważaniem

W imieniu członków Polskiego Stowarzyszenia Niezależnych Lekarzy i Naukowców

dr hab. n. med. Dorota Sienkiewicz

– ♦ –

Poniższy Apel został wysłany przez Polskie Stowarzyszenie Niezależnych Lekarzy i Naukowców (PSNLiN) do wszystkich Europosłów pocztą elektroniczną oraz pocztą tradycyjną na adresy biur poselskich.

Zachęcamy wszystkie osoby poruszone apelem oraz świadome zagrożenia utraty suwerenności przez Polskę i Polaków do wysłania przygotowanego apelu do władz lokalnych i osób decyzyjnych w celu uświadomienia powagi sytuacji.

– ♦ –

Apel w sprawie zablokowania proponowanych zmian w Traktacie

Europejskim oraz Traktacie o funkcjonowaniu Unii Europejskiej

Komisja Spraw Konstytucyjnych Parlamentu Europejskiego przegłosowała zgodę na zmianę Traktatów Europejskich, co oznacza otwarcie procesu, który **ma doprowadzić do utworzenie federacji europejskiej z rządem w Brukseli**. Oznacza to marginalizację roli rządów i parlamentów krajowych, co odbije się negatywnie na życiu każdego Europejczyka, gdyż **demokratyczne prawa mieszkańców krajów Unii zostaną zastąpione decyzjami brukselskiej, zbiurokratyzowanej "egzekutywy"**. Proponowane jest dokonanie 267 zmian w obowiązującym Traktacie, co radykalnie zmienia założenia wspólnotowe.

Autorami sprawozdania i projektu rezolucji Parlamentu Europejskiego z propozycjami zmian w traktatach jest pięciu lewicowych eurodeputowanych z Niemiec i Belgii, w tym Guy Verhofstadt, gorący zwolennik koncepcji powołania Stanów Zjednoczonych Europy, ten sam, który w 2007 roku nazwał uczestników Marszu Niepodległości mianem faszystów, neonazistów i białych suprematystów. W preambule projektowanej rezolucji autorzy odwołują się do manifestu z Ventotene z 1941 r., którego autorem był Altiero Spinelli, działacz Komunistycznej Partii Włoch, **przeciwnik istnienia państw narodowych**, zwolennik **federalizacji kontynentu europejskiego, który uważał, że "nowa, prawdziwa demokracja" może powstać wyłącznie dzięki"dyktaturze partii rewolucyjnej". Manifest stanowi ideową deklarację przywiązania do komunizmu.**

Apelujemy o odrzucenie proponowanych zmian, gdyż ich przyjęcie oznaczać będzie, że godzimy się na:

– **eliminację zasady jednomyślności w głosowaniach w Radzie Europejskiej i przeniesienie decyzyjności z poziomu państw członkowskich na poziom nieformalnego rządu Unii Europejskiej**,

– **przyznanie nowych kompetencji wyłącznych dla biurokracji unijnej** – na przykład **w zakresie ochrony środowiska** oraz bioróżnorodności, co oznacza, że w kwestiach polityki klimatycznej głos Unii będzie rozstrzygający,

– **znaczne rozszerzenie kompetencji współdzielonych** o nowe obszary – politykę zagraniczną, politykę bezpieczeństwa, ochronę granic, leśnictwo, zdrowie publiczne, obronę cywilną, przemysł i edukację, czyli w dziedzinach, które do tej pory były prerogatywą państw członkowskich, co będzie skutkowało przyjmowaniem regulacji obowiązujących wszystkie kraje, nawet w kwestiach, gdzie brak jest jednomyślności wśród państw członkowskich, jak w przypadku programów nauczania w szkołach czy przepisów dotyczących aborcji,

– wprowadzenie **uproszczonych procedur** dotyczących **zawieszania w prawach członka** tych państw, które według urzędników będą naruszały **wartości unijne** (praworządność, demokrację, wolność, prawa człowieka, równość). Poziom ogólności, do których odnoszą się te wartości, daje nieograniczone możliwości interpretacyjne i może doprowadzić do wzrostu znaczenia państw silnych kosztem mniejszych i słabszych, do forsowania przepisów w oparciu o jedynie słuszną interpretację,

– zastąpienie **Komisji Europejskiej** przez **Organ Wykonawczy**, który będzie składał się z maksymalnie **15 członków**, co oznacza, że **niektóre państwa nie będą posiadały swojego w nim przedstawiciela**,

– decydowanie o kluczowych dla przyszłości wspólnoty sprawach, jak wybór Organu Wykonawczego (dawna Komisja Europejska) czy zmiany traktatowe, zwykłą większością – zmiany zaczną obowiązywać, jeśli cztery piąte państw członkowskich zdecyduje się je ratyfikować,

– **federalizację Unii Europejskiej, z jednym rządem, wspólną polityką obronną i scentralizowanym organem decyzyjnym oraz zalążkami ponadnarodowych ministerstw, nadrzędnych w stosunku**

do organów krajowych,

– realizację wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony przez ustanowienie **Unii Obrony** posiadającej europejskie jednostki wojskowe, w tym stałą zdolność do szybkiego rozmieszczenia, pod dowództwem operacyjnym Unii,

– likwidację zapisu, że wszelkie działania operacyjne Europolu są prowadzone w powiązaniu i w porozumieniu z organami Państwa Członkowskiego lub Państw Członkowskich, których terytorium dotyczą, a stosowanie środków przymusu należy do wyłącznej kompetencji właściwych organów krajowych,

– oddanie Unii prawa do decydowania o kierunkach rozwoju państw członkowskich, **opracowanie projektu ogólnych kierunków polityk gospodarczych Państw Członkowskich i nadzór nad rozwojem sytuacji gospodarczej w każdym z Państw Członkowskich**,

– dodanie jako warunku do istnienia wewnętrznego rynku europejskiego kwestii **ograniczenia globalnego ocieplenia i ochrony bioróżnorodności**,

– uchwalanie przez Unię przepisów dotyczących harmonizacji ustawodawstw odnoszących się do podatków bezpośrednich i pośrednich, w tym podatków obrotowych i akcyzy oraz innych podatków bezpośrednich i pośrednich,

– zastąpienie zapisów dotyczących **równości mężczyzn i kobiet** – zapisem o **równouprawnieniu płci**, co jest próbą wprowadzenia do traktatów ideologii gender negującej istnienie płci biologicznej i sprowadzającej ją do subiektywnej tożsamości, którą można wybrać sobie według własnego uznania.

Planom zmian w Traktatach Europejskich towarzyszą inne działania, które zagrażają wolnościom obywatelskim Europejczyków. Parlament Europejski i państwa członkowskie ogłosiły, że osiągnęły porozumienie w sprawie wprowadzenia tożsamości cyfrowej. Zgodnie z projektem nowego prawa, państwa

członkowskie zaoferują obywatelom i przedsiębiorstwom cyfrowe portfele, które będą mogły powiązać ich krajową tożsamość cyfrową z dokumentami potwierdzającymi inne cechy osobiste (np. prawo jazdy, dyplomy, konto bankowe, status zdrowotny). Ale "cyfrowy portfel" będzie czymś więcej niż tylko paszportem w formie elektronicznej. Będzie obejmować WSZYSTKO, co rząd chce o nas wiedzieć. Będzie przechowywać wszystkie nasze dane osobowe, dane biometryczne, dokumentację medyczną, a wkrótce także cyfrową walutę europejskiego banku centralnego. Rząd unijny, który wyłania się z forsowanych zmian traktatowych będzie miał możliwość śledzenia każdego naszego ruchu. Liczni naukowcy i eksperci ds. prywatności ostrzegają, że dzięki obecnie uzgodnionym ramom prawnym, europejski rząd będzie mógł inwigilować i szpiegować zarówno swoich własnych obywateli, jak i mieszkańców całej UE, co może oznaczać koniec naszej prywatności. Jeśli Parlament UE uchwali wprowadzenie portfelu tożsamości cyfrowej, powstanie europejskie państwo nadzoru cyfrowego. Jakim zagrożeniem mogą być cyfrowe systemy inwigilacji widzieliśmy w czasie pandemii Covid – paszporty szczepionkowe nie tylko ograniczały prywatność jednostki, mieliśmy do czynienia z dyskryminacją obywateli i ograniczaniem ich dostępu do usług. Zadbajmy o to, żeby wczorajszy "paszport sanitarny" nie stał się jutrzejszym "dokumentem dobrego, posłusznego obywatela", rozwiązanie już testowane w kraju rozwiniętej "demokracji partyjno-ludowej".

Apelujemy o ponadpartyjną zgodę w imię obrony niepodległości i suwerenności Polski – trzydzieści lat po uwolnieniu się z "dobrodziejstwa" gospodarki komunistycznej nasz kraj nie może pozwolić sobie na powrót do centralnego planowania, "powszechnego dobrobytu", "równości" społecznej forsowanej przez nowych sekretarzy zrównoważonego, socjalistycznego rozwoju.

Źródło

Sąd lekarski w Bydgoszczy zdemaskowany jako agenci Pfizera i AstraZeneki

Rzecznik Odppwiedzialności Zawodowej Okręgowej Izby Lekarskiej w Bydgoszczy skierowała pozew przeciwko dr Katarzynie Ratkowskiej, że śmiała mówić o powikłaniach po szczepieniach na COVID19.

Mecenas Pani dr Ratkowskiej na wstępie zawnioskowała o odwołanie 3 sędziów i rzecznika, m.in z powodu konfliktu interesów składając wydruk z rejestru korzyści AstraZeneca, z którego wynika, że ww. rzecznik odpowiedzialności zawodowej otrzymała w 2022 r. wynagrodzenie za usługi na rzecz AstraZeneca w wysokości 1855 zł. , a trzej inni sędziowie pracują w szpitalach, które otrzymują pieniądze w wysokości po kilkadziesiąt tysięcy złotych rocznie od firm AstraZeneca, czy Pfizer.

Sąd odroczył postępowanie.

Oprócz tego wczoraj pełnomocnik dr Ratkowskiej złożyła zawiadomienie do Prokuratury na w/w. czterech lekarzy w związku z podejrzeniem o przekroczenie uprawnień art. 231 KK , m.in. co skutkowało bezpodstawnym nękaniem dr Katarzyny Ratkowskiej przez 1,5 roku przed tutejszą izbą.

Także wpłynął wczoraj drugi wniosek, tym razem do Sądu Cywilnego z powództwa prywatnego o utratę dóbr osobistych.

Cały sąd lekarski w Bydgoszczy w jednej chwili został skompromitowany, obrońcy dr Ratkowskiej na oczach rozbawionej publiki pościągali im gacie ukazując te kreatury we właściwym świetle!
Przy okazji obrońcy dr Ratkowskiej ujawnili, że na listach płac producentów szczepionek znajduje się kilkanaście tysięcy nazwisk polskich lekarzy!
To by wyjaśniało ich kłamstwa, że szczepionki są w 100% bezpieczne i skuteczne! Sprostytuowanie polskich medyków o którym wiemy od dawana, zostało oficjalnie potwierdzone przez prawników dr Ratkowskiej!
Trzymać się od tych kanali, lekarzyków – łapowników z daleka, za 5 zł taki jeden z drugim da się psu wyruchać, a za 1850 wdepcze w błoto niewinnego człowieka!

Incydent w sądzie lekarskim w Bydgoszczy, może położyć kres nękaniu uczciwych lekarzy przez inkwizycje konowalskie z Izb Lekarskich.
Podejrzewam, że firmy produkujące szczepionki skorumpowały wszystkich lekarzy zasiadających w Izbach Lekarskich, a ponieważ ich nazwiska są już znane, więc skompletowanie sądów które by nie były w konflikcie interesów będzie niemożliwe.

Będzie to też potężny argument przemawiający za tym, aby rozpędzić Izby Lekarskie na cztery wiatry, jako obcą agenturę w systemie prawnym III RP!!

Anthony Ivanowitz

Rusofobia czy serwilizm wobec USA?

Fobia to stany lęku u neuropatów – najprostsza definicja, jaką znalazłem. Czy wszystkie osoby publiczne, które przy każdej okazji straszą Rosją są neuropatami? Oczywiście, że nie.

Nazywanie ich rusofobami jest nieprecyzyjne, ale dla wygody w mowie potocznej się przyjęło. Ci ludzie z dwóch podstawowych powodów grają swoją rolę. Czerpią z tego osobiste korzyści i utrzymują w strachu lud, by łatwo nim rządzić. Lud który z punktu widzenia psychologii i psychiatrii, w znakomitej większości, żadnych fobii nie posiada.

Przeciwko Europie

Jednak patrząc na rzecz socjologicznie, duża część Polaków, na przekór faktom, jest przekonana, że Rosja stanowi dla nas jakieś zagrożenie. Ponad trzydzieści lat tresury przez elity wywodzące się kręgu doradców opozycji lat 1980. przyniosło efekty. Ówcześni doradcy, bo nie robotnicy, którzy wystrajkowali im dobrobyt, w dużej części żyli wtedy za pieniądze płynące z Zachodu, głównie z USA -zatem dziś dla zachodnich ośrodków władzy są sprawdzonymi współpracownikami. W dobie Internetu życiorysy tych ludzi są powszechnie dostępne. Kto, gdzie i kiedy był na zagranicznym stypendium, gdzie pracuje dziś, kto finansuje „jego firmę” itp. Utrzymywanie Polaków we wrogości do Rosji i do Niemiec jest w interesie USA. *„Rosja zintegrowana z Europą mogłaby stworzyć*

taką potęgę: jej ludność, potencjał przemysłowy i bogactwa naturalne co najmniej dorównywałyby amerykańskim, a najprawdopodobniej nawet je przewyższyły” -kilkanaście lat temu pisał **George Friedman** (amerykański politolog, doradca wielu agend rządowych USA), który zdawał sobie sprawę z występujących w Polsce nastrojów antyrosyjskich i antyniemieckich. Dlatego proponował podsycanie tych historycznych lęków, by powstrzymać Polskę od silnej integracji z Rosją i z Niemcami, a w konsekwencji nie dopuścić do stworzenia euroazjatyckiego konkurenta dla USA.

Klan od polityki wschodniej

Styropianowi doradcy „S” i ich młodzi wychowankowie, wbrew polskiemu i europejskiemu interesowi, świetnie realizują te zadania. Jedni judzą przeciw Rosji, drudzy przeciw Niemcom, a jeszcze inni przeciw jednym i drugim. Najważniejsze, że Wuj Sam jest zadowolony. Ci najbardziej zasłużeni i najsprytniejsi potrafią ustawić się rodzinnie. **Agnieszka Romaszewska-Guzy** jako dyrektorka Biełsatu od lat pilnuje, by Polska nie miała normalnych stosunków z Białorusią i z Rosją. Orędowniczka likwidacji Rzeczpospolitej Polskiej, na rzecz stworzenia państwa potworka – unii między Polską, Ukrainą i Białorusią, oczywiście „wyzwoloną” spod legalnych władz. Jej 84-letnia matka jest etatowym doradcą prezydenta **Andrzeja Dudy** i zarabia tam (według bankier.pl z 06.04.2023) 13 tys. zł. plus inne dodatki. Ile zarabia jej córka Agnieszka? -wielu próbowało bezskutecznie ustalić. Widać jest to jedna z większych tajemnic państwowych RP. Od miesiąca, mąż Agnieszki Romaszewskiej-Guzy, **Jarosław Guzy** jest ambasadorem na Ukrainie. Bez wątpienia w tym nowym pseudopaństwie „klan Romaszewskich” byłby bardziej znaczący niż w RP. Zastanawia mnie tylko, czy przyszły premier **Donald Tusk** może w pełni ufać ambasadorowi Jarosławowi Guzy, mężowi tak ambitnej żony? Czy ów ambasador będzie na tyle uczciwy, jak inny proamerykański watażka **Remigiusz Okraska**, który jednak ostatnio przedstawił prawdziwy obraz sytuacji na Ukrainie? Mimo, że w lutym 2022

roku na łamach swojego kwartalnika „Nowy Obywatel” wypisywał osobiste rojenia (10 tez o Rosji).

Uryna i Ukraina

Oczywiście nie za darmo. Według „Krytyki Politycznej”, kwartalnik Okraski jest wspierany przez PiS-owskie dotacje. Tylko w tym roku, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, wpłaciło 59 202 zł na edycję, promocję i rozwój czasopisma. *„Dotacje rządowe to zresztą niejedyne źródło finansowania działalności Okraski, który został też jednym z twórców kierowanego do pokolenia Z projektu TVP SwipeTo, gdzie nagrywa podcasty”* (krytykapolityczna.pl, 5 lipca 2023, *Remigiusz Okraska – od antyglobalisty i zwolennika urynoterapii po kumpla prawicowych elit*). Zainteresowanych odsyłam do tego artykułu, bo opisano tam więcej źródeł finansowania naszego zwolennika Pax Americana, który w lutym 2022 roku wypisywał m.in. takie brednie:

„8. Uważam, że docelowo Rosja powinna zostać zniszczona. Zdruzgotana militarnie i gospodarczo. Rozparcelowana. Wszystkie ludy, które tłamsiła, mordowała i terroryzowała, powinny same stanowić o sobie, być niepodległe, dysponować suwerennymi niepodległymi państwami. Tylko Rosja słaba i niewielka to Rosja, która nie zagraża innym na poważniejszą skalę. Jak to zrobić, to inna rzecz, ale nie ma innej alternatywy dla pokoju w tej części świata. 9. Putin chujło. 10. Chwała wolnej, niepodległej, suwerennej Ukrainie. Kij w oko wszelkim postawom i środowiskom prorosyjskim. Z lewa, z prawa, skądkolwiek. Bliższy jest mi pierwotniak pantofelek, niż wy, skurwysyny. Remigiusz Okraska”.

Okraska otwiera oczy?

Jednak kilka dni temu, reklamując na FB najnowszy numer swojego pisma, Okraska napisał prawdę o Ukrainie, cytując fragment nowego tekstu. Pokazał, że obywatele Ukrainy mają już

dość wojny i z tego powodu nieprzyjaźnie odnoszą się do własnych żołnierzy; *„Wojna schodzi na dalszy plan, i to nie tylko tutaj, w Unii Europejskiej, ale i czasem w samej Ukrainie. Już zdarzają się przypadki wyganiania żołnierzy z lokali gastronomicznych czy hoteli, bo brzydko pachną. Albo teksty w stylu: 'Nikt was siłą do tego Bachmutu nie wysyłał'"*.

Taki obraz sytuacji na Ukrainie jest odmienny od tego lansowanego przez media głównego nurtu, co niweczy plany Agnieszki Romaszewskiej-Guzy, czy zgoła „klanu Romaszewskich". Skoro takie sytuacje tam narastają, to znaczy, że bezmyślna i bezwarunkowa pomoc dla Ukrainy nie miała żadnego sensu, a naszą politykę wobec Kijowa należy mocno zmodyfikować. O antypolskich pomysłach Romaszewskiej, by kosztem Polski stworzyć jakieś nowe państwo-potworek, oczywiście nie może być mowy. Mam jednak nadzieję, że jego ekscelencja Jarosław Guzy jest uczciwym człowiekiem i będzie przedstawiał swojemu szefowi prawdę na temat ukraińskiej rzeczywistości, a nie kreację tejże rzeczywistości na podstawie marzeń własnej żony. Swoją drogą, pan ambasador ze swoimi osobistymi powiązaniami rodzinnymi, będzie kłopotliwym członkiem administracji premiera Tuska.

Patointeligenci i celebryci

Od ponad miesiąca trwa holocaust ludności cywilnej Palestyny. Czy ci wszyscy sławni Polacy którzy niedawno prześcigali się, by wspierać **Sławomira Sierakowskiego**, zbierającego pieniądze na tureckiego drona bojowego, chcąc mieć swój udział w zabijaniu Rosjan – na fali tamtego sukcesu próbują dziś pomóc cierpiącej ludności Palestyny? Oczywiście, że nie, bo to Wujowi Samowi by się nie podobało. Sierakowski błyskawicznie zebrał ponad 22 mln zł. Ostatecznie producent przekazał Ukraińcom drona za darmo. Sierakowski wpłacił 5.130.000 zł na konto ukraińskiej fundacji zajmującej się pomocą dla armii ukraińskiej. Przy tej okazji przypomniał mi się niedawny wpis **Leszka Millera**: *„Prezydent Ukrainy poprosił dziennikarzy,*

by do końca wojny nie pisali o korupcji w kraju. Miliardy euro przeznaczone w ramach pomocy dla Ukrainy mają niknąć w ciszy”. Zatem nie wiadomo ile z tych 5 mln otrzyma ukraińska armia, a ile zostanie przeznaczone na tzw. „koszty manipulacyjne”.

A co Sierakowski planuje zrobić z resztą pieniędzy? Czy służby skarbowe RP to kontrolują? Sierakowski błysnął na salonach, bo tą zbiórką zaktywizował mnóstwo celebrytów, którzy dzięki niemu mieli szansę medialnie i finansowo zamanifestować swoje poparcie dla polityki zagranicznej USA. Dla aktorek, reżyserów , piosenkarek, prezenterów, polityków itp. może się to przełożyć na rozwój ich karier. Sierakowski po zakończonej i nieudanej akcji obalania legalnych władz na Białorusi, w której brał aktywny propagandowy udział, znalazł się przez jakiś czas w celebryckim niebycie. Jednak niezawodny Władimir Putin w lutym 2022 wybawił go z kłopotu. Życie byłego lewicowca ponownie nabrało sensu; miał już swojego wroga i jako akwizytor tureckiego przemysłu zbrojeniowego, mógł zbawiać ludzkość czyli rozwijać swoją karierę. Akcja Sierakowskiego pokazała całkowitą degenerację tzw. polskiej elity. Z wielkim zapałem i hojnością wsparli zakup sprzętu do zabijania i zebrali rekordową kwotę, bo przypuszczają, że to im się opłaca. Dziś pozostają bierni i śmierć palestyńskich dzieci jest im obojętna. Jakakolwiek ich pomoc dla Palestyńczyków może być za oceanem źle odebrana, a to już wystarczy dla polskiego patointeligenta / celebryty, by nie robił nic, choć ma duże możliwości.

Wykładowca UJK nawołuje do zbrodni

W dzisiejszej Polsce patointeligent na urzędzie lub dotacjach, uważa się za odpowiednika szlachcica z czasów I RP. Podobnie jak herbowi sprzed kilku wieków, gardzi wszystkimi, którzy nie należą do „narodu patointeligenckiego”. Zwłaszcza tymi którzy mają inne zdanie niż neo-szlachta i obnażają nikczemność i pazerność „jaśniepanów”. Pierwotniaki, pantofelki, sk…wysyny, onuce, psy Putina – to tylko niektóre określenia, jakimi

polska „elita” posługuje się w dyskusji publicznej. Cel jest jeden – animalizacja przeciwnika. Według starych, sprawdzonych, hitlerowskich metod, kiedy Żydów porównywano do szczurów. Wszak szczura można zabić bezkarnie, bez wyrzutów sumienia. 9 listopada 2023 na łamach wiadomosci.onet.pl **Witold Sokała** (dr nauk politycznych, wicedyrektor Instytutu Stosunków Międzynarodowych i Polityk Publicznych Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, przewodniczący Rady Fundacji Po.Int i jej analityk, publicysta „Dziennika Gazety Prawnej”, ekspert „Nowej Konfederacji”) postulował, by Polaków, którzy sprzeciwiają dalszej bezrefleksyjnej, niszczącej Polskę pomocy dla Ukrainy, po prostu topić w Morzu Czarnym. Oto dokładny cytat: *„Suflerów, namawiających nas do porzucenia Ukrainy na pastwę Kremla, należy po prostu wysyłać tam, gdzie – jak wiadomo – cumują ostatnio ‘russkije wojennyje korablja’. I to nawet wtedy, gdy Ukraińcy drażnią nas swoją arogancją czy mówią rzeczy sprzeczne z naszą wrażliwością, albo nawet doraźnymi interesami”*. Ktoś powie, że to tylko metafora. Owszem, co do metody pozbawiania życia przeciwników politycznych to metafora. Nikt nie twierdzi, że autor dosłownie chce topić tych ludzi w Morzu Czarnym. Jest jednak wielce prawdopodobne, że takie stwierdzenie wyczerpuje znamiona przestępstwa określonego w art.255 par. 2 Kodeksu Karnego – nawoływanie do popełnienia zbrodni, zagrożonego karą pozbawienia wolności do lat 3. Tym bardziej, że nie wypowiedział tego pierwszy lepszy obywatel, tylko naukowiec, ważny członek fundacji założonej przez najbardziej znanego emerytowanego oficera polskiego wywiadu, facet uchodzący za eksperta itd. Może właśnie dlatego, by nie stracić namaszczenia salonu i nadal być ekspertem, pan doktor postuluje mordowanie samodzielnie myślących współobywateli. Ale skoro ci obywatele nie należą do „narodu patointeligenckiego” i mają status animalny, to ich nie szkoda.

Za podobne przestępstwo, wzywanie podczas publicznej demonstracji do zabicia posłów, **Wojciech Olszański** został

skazany na rok i 8 miesięcy pozbawienia wolności i karę grzywny. Aż się boję pomyśleć co by było, gdyby jakiś polityk czy publicysta, w proteście przed okradaniem własnego państwa na rzecz Ukrainy stwierdził, że z Ukraińcami trzeba rozmawiać tak jak kniaź Jarema. Salon by zawył z oburzenia, a OMZRiK od razu by zawiadomił prokuraturę. Absolutnie nie można bagatelizować takich wypowiedzi, bo ich eskalacja prowadzi do zabójstw. Mieliśmy już taki przypadek. Zabójca działacza PiS w Łodzi w 2010 roku, jak ustalił sąd, działał z pobudek politycznych. Był to okres ostrego konfliktu między PiS i PO i w przestrzeni publicznej aż roiło się od agresywnych wypowiedzi z jednej i drugiej strony. Wypowiedź dr. Witolda Sokały jest kolejnym potwierdzeniem degrengolady środowisk, którym wydaje się, że są elitą. Czy władze Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach ustosunkują się do tej wypowiedzi?

Bez suwerenności

Od trzydziestu lat rządzący Polską serwują nam różne polityczno -historyczne kłamstwa. Chyba „matką wszystkich kłamstw" jest pogląd o suwerenności Polski. W rzeczywistości zmieniliśmy tylko suzerena. Owszem, w 1989 roku zaczęliśmy tę suwerenność odzyskiwać (to był proces). Można symbolicznie przyjąć, że 17 września 1993 roku, gdy z Polski wyjechał ostatni żołnierz radziecki, Polska stała się suwerennym państwem i pozostała nim zaledwie przez kilka kolejnych lat. Symboliczną datą utraty suwerenności to chwila, gdy ekipa premiera Leszka Millera, za aprobatą prezydenta **Aleksandra Kwaśniewskiego** zgodziła się, by CIA zorganizowała w Polsce swoje tajne więzienie wyłączone spod jurysdykcji RP. Potem już poszło. Kolejna obca armia na terenie Polski i coraz bardziej serwilistyczna „elita" wobec nowego suzerena. Ludzie samodzielnie myślący zawsze stanowili mniejszość, to nic odkrywczego. Dla większości zawsze to byli ci inni. Innych najczęściej próbuje się przerobić tak, by byli jak większość, lub zniszczyć. W walce z innymi na przestrzeni wieków stosowano różne metody, stosy, krematoria itd. Jednak zanim

spalono w piecu pierwszego człowieka najpierw odczłowieczono jego wizerunek. Potem już bez wyrzutów sumienia można posłać takiego do pieca czy na dno Morza Czarnego. Na szczęście mamy XXI wiek i jako tako działające prawo. Może tak się zdarzyć, że mentalni potomkowie Torquemady czy Himmlera zanim kogoś gdzieś poślą, sami zasiądą na ławie oskarżonych.

Cezary Michał Biernacki